

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71,
 Administr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 i strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 15 " " "
 Nadesłane po tekście 15 " " "
 Zwyczajne 5 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote.
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane o 50 procent
 " za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Dziś wielka premjera! **CASINO** Dziś wielka premjera!

1-szy obraz z wielkiej serji „Exclusiv Films” 1924/25 r., światowej wytwórni „Paramount”

„Napiętnowana”

Dramat salonowy w 10 aktach.

W roli głównej:

POŁA NEGRI

W roli głównej:

NAPIĘTNOWANA to tragedia kobiety, która stała się ofiarą naj-silniejszej pod słońcem namiętności — hazardu i przegrywa w ruletkę najcenniejszy skarb kobiety: cześć niewieścia...

NAPIĘTNOWANA to rozszalała symfonia rozpalonych do białości zmysłów, które wykołczyły kobietę, rwącą się do życia i jego uciech...

NAPIĘTNOWANA to ofiara międzynarodowego szantażysty, który nie przebiera w środkach, by osiągnąć cudownie piękną, lecz słabą kobietę, gotową na każde szaleństwo, aby prowadzić życie w bogactwie i rozkoszy...

Początek przedstawień o godz. 5-ej po poł. 00-1

Muzyka ściśle zastosowana do obrazu w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona Kantora.

Aparaty i Akcesoria
 oraz montaż Anten powietrznych dla

RADIO

poleca:

Biuro Telefonów Prywatnych
A. Polankiewicz, T. Nonas i S-ka
 W ŁODZI, Aleje Kościuszki 37
 (prawa oficyna, II piętro).
 Specjalność stanowią:
 ZEGARY elektryczne do kontroli
 robotników i stróżów nocnych.
 TELEFONY dodatkowe domowe
 i fabryczne.
 SYGNALIZACJE przeciwpożarowe
 optyczne i dzwonek.

Aptekarka

pom. prow. z kilkuletnią praktyką
 zagranicą przyjmie posadę przy
 I-ej lub II-ej recepturze. Oferty:
 Piotrkowska 211 m. 5 II. p.
 615-2

Samodzielni

elektromonterzy

poszukiwani Zgłaszać się do Biu-
 ra Techn. Inż. S. Lebenhaft i S-ka ul.
 Piotrkowska 151 od godz. 5-7 p. p.
 668-1

Akwizytorów- Inkasentów

z kaucją z dobrymi referencjami
 do przyjmowania ogłoszeń dla po-
 ważnego wydawnictwa na całą
 Rzeczpospolitą poszukuje

P.A.P. Gdańska 57.

Zgłoszenia od 10 do 12. 8g-1

DZIEŁO „GŁĘBSZEJ IDEI”.

W wywiadzie, udzielonym przez
 posła Wincentego Witosa współ-
 pracownikowi „Echa Warszaw-
 skiego”, znajdujemy następujący,
 godny niejednej uwagi, urywek
 dialogu:

— „Chciałbym usłyszeć opinie
 p. prezesa w sprawie inicjowanej
 przez „Wyzwolenie” próby kon-
 solidacji stronnictw włościańskich.

— „Nie biorę tego poważnie,
 gdyż dzieła podobnego dokonać
 mogą ludzie o zbliżonych poglą-
 dach i głębszej idei. Zaś nie kto
 inny, lecz wyzwolenicy kwalifiko-
 wali tych, z którymi dziś szukają
 zbliżenia, jako wyrzutków”.

Nie wiadomo, czy ta odpowiedź
 jest ze strony posła Witosa mi-
 mowolną, czy też świadomą hu-
 morystyką. Jest mimowolna, jeśli
 przypuścimy, że poseł ten ma nie-
 normalnie krótką pamięć. Świadomą,
 jeżeli dobrze pamięta, jakim
 był wzajemny stosunek tak zw.
 „Chjony” i „Piasta” w ciągu paru
 lat przed zawarciem paktu, jak
 się te dwa obozy wzajem „kwalifi-
 kowały”.

Otóż przypomnijmy, że w kaka-
 fonii walk międzypartyjnych w cią-
 gu pierwszych kilku lat niepodle-
 głości lejtmotywnym najgłośniej-
 szym była walka narodowej demo-
 kracji z ludowcami z pod znaku
 „Piasta”, walka szalona o manda-
 ty i o władzę, o przewagę wpły-
 wów politycznych w państwie.
 Wszystkie perypetje przesilenio-

we, wszystkie ważniejsze sprawy
 w pierwszym i drugim sejmie, toczyły się pod znakiem tej żarzącej
 walki. I na tem polu, głośniej,
 bezczelniej, ohydniej, niż na ja-
 kiemkolwiek innym, zapanowało
 oszczerstwo, jako broń stała, za-
 sadnicza. Czytelników pism en-
 deckich karmiono całe lata pot-
 warzami, rzucanymi na ludow-
 ców. Ci ostatni odpłacali pięknem
 za nadobne. Ogłaszano rewelacje
 o nadużyciach, o grabieży mienia
 państwowego, o szantażach i zwy-
 czajnych zbrodniach. Usiłowano
 przekonać społeczeństwo, że
 cały obóz ludowców—to zgraja
 łotrów, czyhających na zgubę Oj-
 czyzny. Czyniono cyniczne uogólnie-
 nienia. Za każdy czyn nieetyczny
 jednostki robiono odpowiedzialnym
 cały obóz.

I cóż? Po całych latach oszczer-
 czej naganki, kiedy przekonano
 się, że zwycięstwo ani łatwe, ani
 wogóle na własną rękę możliwe,
 zawarto sojusz. Z kim? Z tymi,
 których, w dniach głośniejszej wów-
 czas sprawie doświadczonej nazywa-
 no poprostu złodziejami. Więc zro-
 dziło się pytanie: czy wszystko,
 co pisano i mówiono było tylko
 oszczerstwem? W takim razie
 obydwie strony, już sprzymierzone
 winny były wyznać: kłamaliśmy,
 odwołujemy wszystko. Nie odwo-
 lano niczego. Czy tedy nie zmieni-
 oniano zdania o nowych sojusznik-
 ach? Jeśli tak, sojusz oparty był
 na podstawie nieetycznej. I oto

ten, taki właśnie sojusz prokla-
 mowano jako patriotyczną in-
 stancję, autorytet moralny i dro-
 gowskaz dla dążeń narodu ku lep-
 szej przyszłości. Oszczerca pod-
 niósł głowę i z radości zatarł ręce.
 On to nauczył polityczny świat,
 że można dziś uważać kogoś za
 złodzieja, obrzucać go stekiem
 obelg i potwarzy, a jutro zawrzeć
 z nim przymierze i oświadczyć
 społeczeństwu, że przez to stała
 się rzecz zbawienna, zapewniająca
 narodowi i państwu lepsze jutro.

Taki mieliśmy „budujący” przy-
 kład najkrańcowszego cynizmu w
 naszym życiu politycznym, kiedy
 powstało przymierze Nar. Dem. z
 „Piastem”. I potem spółka doma-
 ła się posłucha, szacunku, zau-
 fania. Jakże to? Przecież chciało
 się przekonać społeczeństwo, że
 polityka i etyka to dwa rozbieżne
 całkiem światy, że kompromis po-
 lityczny nie wymaga żadnych wa-
 runków natury moralnej. Skądże
 tedy miał się zrodzić szacunek dla
 ludzi, tak stawiających tę sprawę?
 Mógł raczej każdy powiedzieć: my
 się o was, dzisiejszych sojusznik-
 ach, to, co sami o sobie myślicie;
 kwalifikujecie was tak, jak sami sie-
 bie kwalifikowaliście nawzajem w
 ciągu kilku lat waszej żarzącej i nie
 przebierającej w środkach walki.
 Czyli: myśle o was bez szacunku.
 To był prosty, narzucający się
 wniosek, który też sprawił, że ga-
 binet posła Witosa, na owej spół-
 ce oparty, nie mógł znaleźć dość

silnego oparcia moralnego w opi-
 nji. Czytelnika dwugroszowych
 świstków zbyt długo karmiono ka-
 rykaturową posadą Witosa, jak się ku-
 ma ze wszystkimi wrogami naro-
 du i państwa, żeby ten czytelnik
 mógł pewnego dnia z nakazaniem
 ni stąd ni zowąd szacunkiem spoj-
 rzeć już tym razem nie na kary-
 katurę, ale na portret Wincentego
 Witosa z podpisem: prezes mini-
 strów. I naodwrot: czytelnik pism
 ludowych zbyt długo nastuchał się
 najcięższych oskarżeń pod adre-
 sem N-D-cji, by również na roz-
 kaz i natychmiast po zawarciu pak-
 tu nabrał głębokiego dla tej partji
 poważania.

Tak, dobrze dziś mówi poseł Wi-
 tos, że konsolidacji politycznej do-
 konać mogą ludzie „o głębszej i-
 dei” i że polityczny sojusz nie mo-
 że być skutecznie zawierany po-
 między tymi, którzy się wzajemnie
 „kwalifikują, jako wyrzutki”. —
 Właśnie ludzie posła Witosa z tej
 racji przegrali swoją sprawę.

Pakt zawarty z natchnieniami i
 przeprowadzony środkami senatora
 Hammerlinga nie mógł być prze-
 cież uważany za dzieło „głębszej
 idei”. Ono zginęło niesławnie z
 nadmiaru cynizmu, który również
 bywa niekiedy bardzo lekkomyśl-
 ny.

Józef Wasowski.

